

ROMUALD M. ŁUCZYŃSKI

**KSIĄŻ W LATACH 1945–1965.
PRZYKŁAD POLITYKI WŁADZ WOBEC ARCHITEKTURY
REZYDENCJONALNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU
CZEŚĆ 1: PRÓBY ZAGOSPODAROWANIA ZAMKU
W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH (DO ROKU 1955)**

Znajdujący się na terenie Wałbrzycha, trzeci co do wielkości zamek w Polsce, doskonale znany każdemu miłośnikowi Śląska, majestatycznie wznoszący się na skarpie Książ¹, był przedmiotem wielu prac naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych. Jednak znakomita ich większość koncentrowała się na okresie do 1945 r. Nie podjęto dotychczas poważniejszej próby opisanego losów zamku w okresie powojennym. Wynika to zapewne ze szczupłości materiałów archiwalnych, których niewiele zachowało się zarówno w archiwach państwowych, jak i w instytucjach, które miały jakieś związki z Książem. Wiele dokumentów, z powodu zakwalifikowania ich do grupy B, zostało bezpowrotnie zniszczonych. Tym bardziej więc warto zająć się okresem tak bliskim, ale jednocześnie, paradoksalnie, tak trudnym do opisanego.

W archiwum zakładowym Ministerstwa Kultury i Sztuki (dalej: MKiS) w Warszawie zachował się segregator pełen dokumentacji z lat 1948–1965 dotyczącej zamku Książ i prób znalezienia dla niego użytkownika. Wprawdzie pewne lata reprezentowane są przez nikłą ilość materiałów albo wręcz nie ma ich w ogóle, niemniej jednak na ich podstawie można przedstawić losy zamku w tych latach. Dla okresu wcześniejszego przydatne są akta Stefana Styczyńskiego², znajdujące się w Zbiorach Specjalnych Muzeum Narodowego we Wrocławiu (dalej: ZS MNWr), obejmujące lata tuż po wojnie. Pewną wiedzę na temat Książa po 1945 r. wnoszą „Materiały dotyczące rewindykacji 1945–1946”, stanowiące zbiory Działu Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (Akc. 1993/2). Interującym i cennym uzupełnieniem, zwłaszcza dla początkowego okresu, jest na pewno pra-

¹ Po wojnie przez wiele lat zamek nazywany był Książno lub Książno, znajdujący się w osadzie o tej samej nazwie. Do 1951 r. w granicach administracyjnych Szczawienka, a od 1 VII 1951 r. wraz ze Szczawieniem włączony do Wałbrzycha.

² Stefan Styczyński, artysta plastyk, delegat MKiS do zabezpieczania zabytków ruchomych w województwie wrocławskim w latach 1946–1949.

sa, zarówno regionalna, jak i ogólnopolska, co jakiś czas informująca opinię publiczną o tym, co dzieje się w zamku.

Pierwsze polskie raporty, sprawozdania i relacje z Książa pojawiły się dopiero latem 1946 r., ponieważ przez kilkanaście miesięcy, od 8 V 1945 r. do 1 VII roku następnego³, w zamku przebywali Rosjanie, którzy przybyli tu od strony Świebodzic. O tym, co działo się wtedy w zamku, nie wiadomo nic. Trudno bez wiarygodnych dokumentów określić ewentualne zniszczenia, jakich mogli dokonać Rosjanie przebywający w Książu. Można przypuszczać, że niewiele już zniszczyli lub wywieźli, bo zrobili to wcześniej Niemcy, podczas wojny prowadząc prace budowlane, których przeznaczenie do dziś nie jest w pełni wyjaśnione.

W dniu 20 VIII 1946 r. S. Styczyński wysłał raport do MKiS w Warszawie, „dotyczący sytuacji w Zamku Książ pow. Wałbrz.” Pisał w nim: „pewna ilość muzykaliów XVIII i XIX w. (pojemność $\frac{1}{2}$ m³), jaką odnalazłem, i nieliczne wyroby artystyczne pozostały na miejscu pod opieką posterunku”. W dalszej części autor raportu pisze, że w piwnicach zamku pozostało „archiwum rodzinne ks. Hochbergów i von Pless oraz archiwum gospodarcze, mieszczące się na strychu budynku bibliotecznego”⁴. Potwierdza to sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki w Wałbrzychu, w którym podano, że w zamku znajduje się częściowo zachowane archiwum, a pokoje, w których się mieści, oddane są pod opiekę straży Zjednoczenia Węglowego⁵.

Wspomniany raport Styczyńskiego z 20 VIII zawiera jeden załącznik, w którym mowa jest o tym, że w zamku był „duży transport porcelany artystycznej i szkieleł”, ale chodzi tu o przedmioty przywiezione do Książa przez Niemców pod koniec wojny. Pisze natomiast Styczyński o tym, że podczas trzynastomiesięcznego pobytu w zamku Rosjanie wywozili meble, obrazy, dywany, gobeliny, rzeźby, które były tam jeszcze w styczniu 1946 r. Po wyjeździe komisji złożonej z wyższych oficerów radzieckich z kwatery marszałka Rokossowskiego w Legnicy, od stycznia rozpoczął się „zorganizowany wywóz na wielką skalę, który w lutym objął bibliotekę, w marcu i kwietniu resztę ruchomości. W maju w barbarzyński sposób zniszczono resztę pozostałych ruchomości: dokładnie połamano wszelkie meble, powyrąbiano drzwi, okna, powyrivano tu i ówdzie parkiety, wszystkie boazerie, malowidła ze ścian, tak, że wnętrza, kompletnie spustoszone, przedstawiają obraz całkowitej ruiny, szczęśliwie, jak dotąd, chronionej przez nieuszkodzony dach”⁶.

Krótką notatką Romana Aftanazego podaje: „wiadomość od JM Rektora dnia 29 sierpnia 1946 r. o godz. 2.30 popoł. Zamek Fürstenstein k/Wałbrzycha, część biblioteki spalona, część szabrują. R. Aftanazy”⁷.

³ Archiwum Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (dalej: AMKiDzN), 1007/508, Ministerstwo Odbudowy do MKiS Dyrekcji Muzeów i Zabytków, pismo z 23 X 1948.

⁴ ZS MNWr, Akta Ob. Styczyńskiego St. Protokół zd.-odb. 1946. Księgi kasowe – asygnaty.

⁵ ZS MNWr, Akta S. Styczyńskiego, 1946, Sprawozdanie Referatu Kultury i Sztuki na Powiat Wałbrzyski od lipca do 15 VIII 1946 r.

⁶ ZS MNWr, Akta Ob. Styczyńskiego St. Protokół zd.-odb. 1946. Księgi kasowe – asygnaty.

⁷ Tamże.

Relację z wizyty w Książu opublikowano we wrześniowym numerze miesięcznika „Śląsk” w 1946 r. Autora oprowadzał dawny stajenny, niejaki Edmund Wawrzyczek⁸, który „przyszedł jako młody chłopiec, dochrapał się na służbie u księcia pana stanowiska szefa stajni. Doglądał czterdziestu pełnokrwistych hunterów. Teraz, jak Gerwazy, strzeże gołych murów. Murów i jednego łba żubrzego, jako su-praporta wiszącego w hallu. Ze łba zwisa melancholijnie gruby sznur stalowy – ktoś chciał ściągnąć biedny łeb ze ściany, ale nie dał rady. Więc strzeże nasz Gerwazy tych murów i tego jedyne go ocalałego łba. . .” O wojennej przebudowie zamku znajdujemy informacje, że Niemcy „marmury zasmarowali obrzydliwym tynkiem, krużganki przerabiać zaczęli na jakieś buduary . . . Tuż przed zamkiem zieje jama głębokości chyba ze czterdzieści metrów, aż strach patrzeć. Zostały jeszcze rusztowania, narzędzia pracy na dole. Podkop miał ciągnąć się pod całym zamczyskiem – a tak głęboki, że mogły tam wjeżdżać pociągi, tanki, windy – istna jama borsuczka wielkiego formatu”.

Otrzymujemy również nieco informacji na temat wnętrza zamkowych, albowiem „pan Wawrzyczek nas pogania i nie pozwala oddawać się kontemplacji. Taszczy nas do środka [sic!], chce nam dokładnie pokazać owych czterysta »izb« książęcych. Izba – powiadam z przyzwyczajenia, ale pan Wawrzyczek spogląda na mnie z wyrzutem. Sale – rzeczywiście – imponujące, ale jak pięknie w nich być musiało, sądzić już można tylko po obrazach. Sic transit. . . Na pustych, białych ścianach zamasyście, węglem na wieczną rzecz pamiętkę czernieją wycieczkowe napisy. Śladu nie pozostało po pysznej Sali Maksymiliana . . . Żałosny, potłuczony żyrandol, strzęp atłasu, odłamek mebla. I tyle. Ale krużganki stare, tarasy, dwadzieścia dwie fontanny wśród oszałamiającej ongiś orgii kwiatów – to pozostało. Pozostał także przepiękny widok na puszcę jodłową i bukową, na strumień górski, który wściekle rwie skały od stuleci, na spalone ruiny Starego Zamku, sterczącego jeszcze na sąsiedniej górze. Zamek Fürstenstein leży o pięć kilometrów od Solice-Zdroju [Szczażna-Zdroju]⁹. Podlega zarządowi Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu. Tam można dostać przepustkę, żeby móc go zwiedzać. Z wyjątkiem biblioteki. Tej nawet za przepustką oglądać nie wolno. Może i słusznie. Szkoda byłoby na szwank narażać owe białe kruki bibliofilskie, których tu jeszcze pełno. . .”¹⁰

O tym, co znajdowało się jeszcze w Książu i co z niego wywieziono, w październiku 1946 r. informowali w sprawozdaniu Renata Starkowa i Jerzy Łanowski (1919–2000), filolog klasyczny, późniejszy profesor Uniwersytetu Wrocławskie-

⁸ W niektórych dokumentach pojawia się pod imieniem Edward, a jeśli chodzi o jego funkcję w przedwojennym Książu, można znaleźć informacje, że był kamerdynerem (AMKiDzN, 1007/508, pismo Cz. Jaworskiego do dyrektora Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków (dalej: CZMiOZ) z 11 VII 1955), oficjalistą (R. Połlak, *Eksmisja Białej Damy*, Magazyn Tygodniowy Gazy Robotniczej, 1960, nr 46, 12–13 XI).

⁹ Do 1948 r. Szczażno-Zdrój nazywało się Solice-Zdrój.

¹⁰ E. Szermentowski, *Gniazdo orląt piastowskich* (Śląsk. Miesięcznik Ilustrowany, 1946, nr 7, s. 19–20).

go, członek Polskiej Akademii Umiejętności. „Wyjechaliśmy [ze Świebodzic] do odległego o 3 km zamku Fürstenstein, skąd zabraliśmy ze szczątków wywiezionej biblioteki trzy skrzynie książek i broszur przeważnie 17–18-wiecznych druków śląskich. Towarzyszył nam urzędnik z delegatury Ministerstwa Kultury i Sztuki Styczyński – zabrał stamtąd trzy skrzynie nut i rękopisów muzycznych, kilka książek i wydawnictw z dziedziny sztuki (sztuchy), trzy świeczniki (pajaki) brązowe i 2 świeczniki hinduskie. Skrzynie zabrane przez nas odstawiliśmy do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, przedmioty zabrane przez p. Styczyńskiego złożono w gmachu województwa. Równocześnie donosimy, że na zamku Fürstenstein znajduje się jeszcze archiwum gospodarcze zamku i rodzinne książąt – zagrożone zniszczeniem przez rozrzucenie i brak konserwacji. Na przewiezienie tych archiwów trzeba by 5–6 samochodów ciężarowych”¹¹.

W „Protokole zdawczo-odbiorczym” z 11 X 1946 r. mowa jest o przekazaniu do dyspozycji MKiS dwóch skrzyń nut, jednej skrzyni z książkami i fragmentami sztuchów, trzech zdekompletowanych brązowych pajaków oraz dwóch kutych w blasze brązowej świeczników hinduskich. Przekazał je posterunkowy straży przemysłowej Wawrzyniec Forba, a przejął wspomniany wcześniej S. Styczyński¹².

Dnia 12 X 1946 r. dr Jan Terлага pisał w raporcie do prof. dr. Antoniego Knota: „zabraliśmy trochę resztek z wywiezionej bibl. w Fürstenstein i wróciliśmy do Wrocławia. Zbiór nut wraz z (?) resztkami świeczników odwiózł do województwa p. Styczyński, a reszta przeszła do biblioteki uniwersyteckiej”¹³.

Obecnie w warszawskiej Bibliotece Narodowej znajduje się około 300 woluminów pochodzących z biblioteki majorackiej w Książu (Fürstensteiner Majorats-Bibliothek)¹⁴. Z tym że książki te nie zostały przejęte w ramach przejmowania tzw. zbiorów zabezpieczonych po wojnie. Są to późniejsze nabytki, wśród których znalazło się około 120 pozycji XVII-wiecznych broszur, otrzymanych w 1979 r. z Muzeum Literatury w Warszawie, wyłączonych ze spuścizny po Julianie Tuwimie. Część książek Biblioteka Narodowa zakupiła na rynku antykwarycznym oraz od prywatnych oferentów¹⁵. Z kolei we wrocławskim Archiwum Państwowym przechowywanych jest 140 rękopisów, a w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu 29 rękopisów, z około 1300, jakie znajdowały się przed wojną w bibliotece książkowej¹⁶.

Po opuszczeniu zamku przez wojska radzieckie stał on przez wiele lat pusty, choć od 1 VII 1946 r. do 1 VII roku następnego był on w gestii dyrekcji Dolnoślą-

¹¹ ZS MNWr, Akta Ob. Styczyńskiego St. Protokoły zd.-odb. 1946. Księgi kasowe – asygnaty, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego w dn. 10.X.1946.

¹² ZS MNWr, Akta Ob. Styczyńskiego St. Protokoły zd.-odb. 1946. Księgi kasowe – asygnaty, Protokół zdawczo-odbiorczy.

¹³ ZS MNWr, Akta Ob. Styczyńskiego St. Protokoły zd.-odb. 1946. Księgi kasowe – asygnaty, Raport.

¹⁴ www.bn.org.pl/index.php?id=4&sdruki (1 XII 2005).

¹⁵ R. M. Łuczyński, *Biblioteka majoracka w Książu, gabinet sztuki, archiwum* (Śląskie Zeszyty Krajoznawcze, IK 66, 1993, s. 40–41).

¹⁶ <http://dtm.bbaw.de/HSA/HandschriftenlisteF> (20 I 2008).

skiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Z kolei od 1 VII 1947 r. do 1 IX 1948 r. użytkowany był przez Związek Walki Młodych (dalej: ZWM) w Warszawie. Nie wiadomo jednak, na jakiej podstawie. Prawdopodobnie za pozwoleniem bliżej nieokreślonego ministerstwa. Żadnego bowiem pisma nie otrzymała ani gmina w Szczawienku, do której Książ należał, ani Wydział Kultury i Sztuki w Wałbrzychu. Latem 1947 r. ZWM urządził w zamku obóz młodzieżowy, natomiast w roku następnym znajdowała się tu jedynie administracja tej organizacji. Od 1 IX 1948 r. nikt już zamku nie zajmował, a po wyprowadzeniu się ZWM zamek znalazł się pod opieką jedynie dwóch dozorców, autochtonów, m.in. Edmunda Wawrzyczka. Co ciekawe, od czasu zajęcia obiektu przez ZWM nie otrzymywali oni żadnego wynagrodzenia za stróżowanie¹⁷.

O tym, jak wyglądał Książ latem 1947 r., pisał w ogólnopolskiej „Gazecie Ludowej” jej specjalny korespondent. Według jego bardzo ogólnikowej relacji „wnętrze zamku, którego minionej wspaniałości można się tylko domyślać, miejscami, mimo ogromnych zniszczeń, jest jeszcze dziś przepiękne. W poszczególnych salach zachowały się buazerie [!], modrzewiowe rzeźbione plafony, równe niemal wawelskim, fragmenty fresków i złocień, piękne oddrzwia [!], rzeźby i posągi, kominiki wyłożone włoską mozaiką [!], resztki oprawnych w ołów witraży itp. Gdzie indziej widnieją ramy po gobelinach i obrazach zniszczonych i rozkradzionych zarówno przez Niemców, jak i innych szabrowników. Dalej ciągną się całe szeregi sal o marmurowych ścianach, pokryte grubą warstwą tynku i białej farby, gdyż Hitler dbał, by młode kadry esesmanów wychowywały się w prostocie i higienie”¹⁸. Autora relacji poniosła nieco fantazja, gdy pisał o marmurowych ścianach. Zapewne miał na myśli marmoryzowane elementy w barokowej części zamku. W ostatnim zdaniu autor nawiązał do prac budowlanych prowadzonych w zamku w czasie II wojny światowej. W końcowej części artykułu podniósł kwestię zagospodarowania, wysunął nawet propozycje, wśród których wymienił muzeum zabytków piastowskich, szkołę sztuk pięknych z internatem, konserwatorium, dom dla artystów, luksusowy hotel w najnowszej części zamku. Zdawał sobie jednak sprawę z olbrzymich kosztów remontu.

Książ od początku polskiego gospodarowania na tzw. ziemiach odzyskanych stanowił problem dla władz, co wynikało z olbrzymiej kubatury obiektu. Jego zagospodarowanie pochłonęłoby olbrzymie środki finansowe, których nie posiadano. Przez pierwsze powojenne lata zamek stał więc pusty, a jego otwarte drzwi zachęcały do wejścia nie tylko krajoznawców i miłośników sztuki, ale także szabrowników.

Zapewne jedną z przyczyn postępującego zniszczenia Książa był brak solidnego gospodarza, niezależnie od tego, czy byłby to właściciel (nb. zamek był własnością Skarbu Państwa), czy dzierżawca, jakkolwiek użytkownik. Przez wiele lat

¹⁷ AMKiDzN, 1007/508, Ministerstwo Odbudowy do MKiS Dyrekcji Muzeów i Zabytków, pismo z 23 X 1948.

¹⁸ W. Stefan, *Książno – gniazdo piastowskie niszczone bez opieki* (Gazeta Ludowa, nr 257, 18 IX 1947).

podejmowano próby przekazania zamku przeróżnym instytucjom, ale wszystko ograniczało się jedynie do prowadzenia rozmów i wymiany korespondencji na różnych szczeblach. Angażowały się w to czynniki polityczne, gospodarcze, społeczne, a także prasa i radio, również ogólnopolskie. Losami zamku interesowała się prokuratura. Przez ponad 20 lat w Książu niewiele się działo, choć co jakiś czas pojawiały się nowe koncepcje zagospodarowania.

Opuszczony zamek stanowił także potencjalne oficjalne źródło pozyskiwania przeróżnych elementów wyposażenia, zwłaszcza technicznego. Dowodem na to niech będzie sprawa może błaha, ale charakterystyczna, dotycząca m.in. sprzedaży silników elektrycznych, według byłego pracownika zamku służących do pędzenia wody do studzien i fontann na tarasach, o które w końcu 1948 r. starała się Świdnicka Fabryka Maszyn i Urządzeń Chemicznych. Pismo z prośbą o decyzję, podpisane przez pełniącego obowiązki starosty wałbrzyskiego A. Dessaua, wysłano 6 XI 1948 r. do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Tu napotkano sprzeciw konserwatora wojewódzkiego, który odpisał, że „ogolacanie zabytkowego zamku w Książnie [!] z narzędzi i urządzeń, które będą użyteczne po jego odnowieniu, jest wysoce niewskazane. Z tego względu wszystkie silniki elektryczne znajdujące się w zamku, jako ściśle związane z instalacją wodną tego obiektu, winny być zachowane na miejscu i odpowiednio zabezpieczone”¹⁹. Oczywiście fabryka odwołała się, tłumacząc, że silniki stanowiły część windy, co okazało się prawdą, nie ukończonej przez Niemców w końcu wojny, która miała łączyć zamek z podziemnymi schronami²⁰.

W kolejnym piśmie p.o. starosty wałbrzyskiego A. Dessaua i architekta powiatowego M. Markówa zajęto identyczne stanowisko jak konserwator zabytków, stosując tę samą argumentację. Podano jednocześnie, że Przedsiębiorstwo Poszukiwań Terenowych P.P.W. we Wrocławiu zabrało z zamku bezprawnie „motor na ropę” z windą na wózku i motor elektryczny. Owszem, pozostawiło pokwitowanie, ale zamieszkałym na terenie Książa autochtonom. Natomiast na pytanie, dlaczego zabrano urządzenia, odpowiedziano, że „przejęto motory, ponieważ w/g posiadanych informacji nie były one nigdzie zinwentaryzowane”²¹. Ostatecznie w styczniu 1949 r. świdnicka fabryka otrzymała od konserwatora wojewódzkiego zezwolenie na zabranie trzech silników elektrycznych. Jedynym warunkiem było porozumienie się w tej sprawie z odpowiednim Okręgowym Urzędem Likwidacyjnym²². Okazało się jednak, że tak pożądanego przez świdnicką fabrykę przedmiotu już nie ma, zabrało je bowiem wcześniej wrocławskie Przedsiębior-

¹⁹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), UWW XVII/106, Urząd Wojewódzki Wrocław (dalej: UWW) do Starostwa Powiatowego w Wałbrzychu, pismo z 29 XI 1948.

²⁰ APWr, UWW XVII/106, Świdnicka Fabryka Maszyn i Urządzeń Chemicznych do Wydziału Kultury i Sztuki UWW, pismo z 27 XII 1948.

²¹ APWr, UWW XVII/106, pismo „dot. remanentów materiałów elektrotechnicznych w zamku »Książno«”.

²² APWr, UWW XVII/106, UWW do Świdnickiej Fabryki Maszyn i Urządzeń Chemicznych, pismo z 13 I 1949.

stwo Poszukiwań Terenowych P.P.W., oczywiście bez zgody wałbrzyskiego starostwa²³. Czy jednak mowa o silnikach z windy? W sprawę włączył się Okręgowy Urząd Likwidacyjny we Wrocławiu, który w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego powołuje się na orzeczenie biegłego A. Wróblewskiego z marca 1949 r., według którego byłaby to dewastacja, a wymontowanie silników spowoduje utratę wartości całego urządzenia²⁴. Okazuje się jednak, że Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Wałbrzychu w styczniu zgodził się na sprzedaż owych silników fabryce ze Świdnicy, wzywając ją do zapłacenia 3 tys. zł na koszty wyceny, 135 tys. za same silniki oraz 4,5% kosztów manipulacyjnych. Łącznie 144 075 zł²⁵.

W połowie marca nastąpił pewien zwrot akcji, Okręgowy Urząd Likwidacyjny bowiem zwrócił się do Wydziału Kultury i Sztuki UWW z prośbą o anulowanie decyzji o sprzedaży urządzeń. Jednak przyczyną tego nie była troska o zachowanie substancji Książa w możliwie nienaruszonym stanie. Zwyciężył interes ogólny, zaproponowano bowiem, aby „postawiono do dyspozycji tut. Urzędu urządzeń dźwigowych, które w całości zostaną upłynnione na rzecz jednego z przedsiębiorstw państwowych, które mają zlecenia na instalowanie wind w ramach odbudowy kraju”²⁶. Wkrótce pojawił się nowy chętny do zabrania urządzeń – Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane Centrala Gospodarcza Spółdzielni Budowlanych RP Oddział w Katowicach. Powoływano się przy tym na potrzeby przemysłu górnośląskiego oraz na marnotrawstwo urządzeń, które stoją bezczynnie²⁷.

Świdnicka Fabryka Maszyn i Urządzeń Chemicznych nie zaprzestała jednak walki. Mało tego, wystąpiono dodatkowo o sprzedaż fabryce kabli elektrycznych, które znajdowały się na strychach. Interesujący jest odłączony komentarz umieszczony przy akapicie dotyczącym tej sprawy: „Na jakiej podstawie osoby zwiedzają strychy zamku. Co robią dozorczy”²⁸.

Ostatni zachowany dokument w tej sprawie pochodzi z 4 VII 1949 r. i jest to pismo konserwatora generalnego, w którym nie zgadza się na sprzedaż dźwigu²⁹.

Podobnie było kilka lat później, kiedy to zagrożone były urządzenia kuchenne. W kwietniu 1955 r. Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy wystąpiło z pismem do Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: WRN) we Wrocławiu z prośbą o przekazanie z Książa m.in. dwóch kuchni gazowych, czterech piekarników i podgrzewaczy. Powodem tego był VIII Wyścig Pokoju, którego uczestnicy mieli być zakwaterowani w hotelu „Warszawa”. Z tym wiązała się konieczność otwarcia re-

²³ APWr, UWW XVII/106, Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu do Wydziału Kultury i Sztuki UWW, pismo z 21 I 1949.

²⁴ APWr, UWW XVII/106, Oświadczenie biegłego z 1 III 1949, UWW.

²⁵ APWr, UWW XVII/106, Świdnicka Fabryka Maszyn i Urządzeń Chemicznych do OUL, pismo z 11 III 1949.

²⁶ APWr, UWW XVII/106, OUL do UWW, pismo z 18 III 1949.

²⁷ APWr, UWW XVII/106, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane do Wydziału Kultury i Sztuki UWW, pismo z 13 IV 1949.

²⁸ APWr, UWW XVII/106, Świdnicka Fabryka Maszyn i Urządzeń Chemicznych do Wydziału Kultury i Sztuki UWW, pismo z 4 VI 1949.

²⁹ AMKiDzN, 1007/508, MKiS do UWW, pismo z 4 VII 1949.

stauracji, zaplanowanego na 1 V, ale na przeszkodzie stał brak trzonów gazowych. Już wcześniej Benedykt Ściegosz dokonał oględzin w zamku i stwierdził, że „tak kuchnie gazowe, jak i pozostały sprzęt kuchenny niszczyje i trawi je rdza, ponieważ świetlik jest nieoszlony i dobrze, że zabiera Warszawa te szkielety, które przedstawiały kiedyś wartość używalną – dziś kupa szmelcu...”³⁰

Mimo sprzeciwu w tej sprawie prof. dr. Ignacego Tłoczka³¹ z MKiS, wyrażonego w piśmie do Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy, urządzenia zostały wydane. Być może stało się tak dlatego, że w początkach kwietnia „petent wycofał oryginał pisma dnia 8 IV 55 po rozmowie z prof. Tłoczkiem”, co zostało zanotowane na odwrocie pisma zakazującego wywozu urządzeń kuchennych z Książa³². Wkrótce jednak rozpoczęto korespondencję z WRN we Wrocławiu i to dzięki jej decyzjom 10 V 1955 r. podpisano protokół zdawczo-odbiorczy, a następnego dnia przekazano 22 urządzenia na rzecz Stołecznego Zarządu Przemysłu Gastronomicznego (dalej: SZPG). Miały zostać przeznaczone do zakładów żywienia zbiorowego i służyć uczestnikom Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów³³. Pieniądze za urządzenia kuchenne planowano wykorzystać nie tylko na zabezpieczenie dachów oraz wejść i okien w Książu, ale także na remont i częściowe wyposażenie świetlic w powiecie wałbrzyskim. Ostatecznie zaproponowano 10 tys. zł, które przyznano, z czego połowa miała zostać przeznaczona na zabezpieczenie zamku, a druga połowa na prace pielęgnacyjne w bardzo już zaniedbanym parku³⁴.

Według prof. I. Tłoczka konserwator wojewódzki inż. Aleksander Krzywobłocki, który protokół podpisał ze strony Prezydium WRN (dalej: PWRN) we Wrocławiu, zrobił to bezprawnie, nie był bowiem do tego upoważniony. Wynikało to z faktu, że zamek podlegał jedynie opiece konserwatorskiej, natomiast nie znajdował się ani w zarządzie, ani w użytkowaniu konserwatora. Gospodarzem zamku była władza terenowa, w tym wypadku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (dalej: PPRN) w Wałbrzychu, jej Oddział Kultury i Sztuki. W tej sytuacji konserwator wojewódzki powinien współdziałać z gospodarzem w kwestii zabezpieczenia, konserwacji i zachowania wyposażenia.

Sprawa zakończyła się wyjaśnieniem, jakie musiał złożyć wojewódzki konserwator zabytków do MKiS. Tłumaczono się m.in. tym, że według opinii B. Ściego-

³⁰ AMKiDzN, 1007/508, Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy do WRN we Wrocławiu, pismo z 15 IV 1955; Archiwum MKiDzN, 1007/508, B. Ściegosz, Relacja z dokonanych oględzin i ekspertyzy bloku I i II w Zamku Książno pow. Wałbrzych, 21 IV 1955.

³¹ Ignacy Felicjan Tłoczek (1902–1982), architekt, urbanista. W latach 1924–1931 studiował architekturę na Politechnice Warszawskiej. Po wojnie pracował w Katedrze Architektury i Planowania Wsi Politechniki Warszawskiej, gdzie otrzymał stopień profesora. Jako dyrektor CZMiOZ w MKiS odpowiedzialny był za kierowanie ochroną zabytków.

³² AMKiDzN, 1007/508, MKiS do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie, pismo z kwietnia 1955.

³³ AMKiDzN, 1007/508, Protokół zdawczo-odbiorczy z 10 V 1955.

³⁴ AMKiDzN, 1007/508, Powiatowa Rada Narodowa (dalej: PRN) w Wałbrzychu do MKiS, pismo z 15 V 1955; Archiwum MKiDzN, 1007/508, Prezydium PRN w Wałbrzychu do MKiS CZMiOZ, pismo z 2 VI 1955.

sza, przedstawiciela Centralnego Zarządu Przemysłu Gastronomicznego, urządzenia kuchenne nie przedstawiają wartości użytkowej. Traktowano więc je nawet jako złom, niestanowiący wartości zabytkowej. Podawano również inne powody zgody na wywóz urządzeń kuchennych: naciski ze strony przedstawiciela SZPG, podkreślającego, że posiada zgodę Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków (CZMiOZ), brak zainteresowania ze strony PPRN w Wałbrzychu oraz ważny cel przeznaczenia urządzeń, czyli festiwal młodzieży³⁵.

Przykład z dźwigami i urządzeniami kuchennymi doskonale pokazuje, w jaki sposób traktowano zamek Książ, choć zapewne nie tylko ten. Inne obiekty tego typu także były źródłem pozyskiwania przeróżnych dóbr, mniej lub bardziej deficytowych. Przykład Książa wskazuje, że wywożono je legalnie, w majestacie prawa, za pozwoleniem przeróżnych czynników urzędowych i administracyjnych.

Już jesienią 1948 r. wojewoda wrocławski zwracał uwagę, że zamek wymaga pilnego remontu. Konieczne były m.in.: naprawa dachów, oszklenie okien oraz wykonanie drzwi wejściowych. Wewnątrz z powodu zacieków odpadały tynki ze ścian i sufitów, brakowało już w wielu miejscach podłóg, także okien i drzwi³⁶. W związku z tym Departament Ogólny Ministerstwa Administracji Publicznej zlecił opracowanie kosztorysu na roboty zabezpieczające, który opiewał na 3666 tys. zł, i zwrócił się z tym do Dyrekcji Muzeów i Zabytków MKiS, z prośbą o przekazanie kredytu do dyspozycji Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu³⁷.

Wspomniany kosztorys zakładał roboty dekarские i blacharskie, stolarskie, cieślińskie, szklarskie i ślusarskie. W tym były m.in.: rozebranie pokrycia dachu z karpówki i łupku (łącznie 4500 m²) i ponowne pokrycie tym samym materiałem, wykonanie 350 m.b. rynien i rur spustowych, wykonanie 18 futryn okiennych, oszklenie okien (1600 m²)³⁸.

Jesienią 1949 r. pojawiła się koncepcja zagospodarowania zamku, która wyszła od Edwarda Osóbki-Morawskiego, wtedy dyrektora naczelnego Polskich Uzdrowisk. Pisał on m.in. do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, MKiS oraz Funduszu Wczasów Pracowniczych: „W czasie inspekcji uzdrowisk zwiedziłem zamek w Książnie k. Solic ... Jest to zamek piastowski, przebudowany przez Niemców, zamieszkały do końca wojny, »wyszabrowany« już po wojnie. 400 dużych pokoi mogących pomieścić ca 1500 wczasowiczów, położony w nadzwyczaj malowniczej okolicy. Obok zamku wielki majątek rolny – doskonała baza zbytu produktów dla wczasowiczów. Zamek ten przedstawiający miliardowe wartości materialne, a także duże wartości kulturalne, nie ma dotychczas gospodarza. Moim zdaniem najbardziej odpowiada na wczasy. Potrzeba tylko nakładu kilkuset mi-

³⁵ AMKiDzN, 1007/508, PWRN we Wrocławiu do MKiS, pismo z 10 VI 1955.

³⁶ AMKiDzN, 1007/508, Ministerstwo Odbudowy do MKiS Dyrekcji Muzeów i Zabytków, pismo z 23 X 1948.

³⁷ AMKiDzN, 1007/508, Ministerstwo Administracji Publicznej do MKiS, pismo z 28 VI 1949.

³⁸ AMKiDzN, 1007/508, Kosztorys na roboty zabezpieczające zamku „Książno” gm. Szczawienko, pow. Wałbrzych.

lionów zł³⁹. Koncepcja przeznaczenia Książa na ośrodek wczasowy wkrótce miała zostać podjęta ponownie, ale wcześniej pojawił się inny pomysł, dotyczący gospodarczej części zamku. W początkach 1950 r. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego zwróciło się do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z prośbą o przekazanie dyrekcji szkoły w Świebodzicach zabudowań gospodarczych, które miałyby służyć administracji i nauczycielom. Remont tych obiektów miał być wykonany na koszt Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego w Kowarach⁴⁰. Wkrótce te same obiekty stały się przedmiotem zainteresowania Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, które w czerwcu 1950 r. wystąpiło z prośbą o oddanie Państwowej Stadninie Ogierów czterech budynków gospodarczych znajdujących się przy zamku. Sprawa ciągnęła się długo; jeszcze w lutym następnego roku nie podjęto żadnej decyzji. W tej sytuacji MKiS wystosował ponaglące pismo do Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków z prośbą o wyjaśnienie i zajęcie stanowiska⁴¹. Ponaglenie poskutkowało – w ciągu kilku dni Konserwator Wojewódzki we Wrocławiu w piśmie do MKiS stwierdził, że „ani względy konserwatorskie, ani inne nie przemawiają przeciw przekazaniu czterech budynków gospodarczych położonych obok Zamku w Księżnie Państwowej Stadninie Ogierów na cele mieszkalne. Budynki te nie mają wartości zabytkowej, a przekazanie ich Stadninie nie przeszkodzi przyszłemu użytkownikowi zamku w właściwej gospodarce⁴². Ostatecznie do przekazania budynków nie doszło, ale brak dokumentacji nie pozwala na jednoznaczne określenie przyczyn rezygnacji z ich objęcia przez Państwową Stadninę Ogierów. Być może okazało się, że wystarczą te obiekty, które znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie stadniny.

Co jeszcze działo się w roku 1951, nie wiadomo, oprócz tego, że na ten rok przyznano 2 mln zł z budżetu Wydziału Kultury województwa wrocławskiego⁴³.

Wkrótce pojawił się jednak nowy podmiot gotowy przejąć zamek. Tym razem był to Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej (dalej: ZG ZMP), organizacji młodzieżowej powstałej w 1948 r. z połączenia kilku innych związków, podporządkowanej organizacyjnie i ideologicznie PPR, później PZPR. Zarząd Główny zamierzał przejąć obiekt na tzw. Republikę Młodzieżową. Wyznaczono termin spotkania (15 I 1952 r., godz. 8.00) w Książu przedstawicieli Wydziału Harcerskiego ZMP z pracownikiem MKiS, konserwatorem wojewódzkim i referentem kultury PPRN w Wałbrzychu. Okazało się, że ani konserwator, ani referent nie wiedzieli o spotkaniu, na które nikt z ZMP nie dotarł. W piśmie wyjaśniającym stwierdzono, że przesunięto termin spotkania o jeden dzień, na 16 I, i wtedy w Książu pojawili się przedstawiciele KC PZPR, Ministerstwa Oświaty i ZG ZMP. Ostatecznie jednak stwierdzono: „odnośnie planów skorzystania z Księżna na obiekt Republi-

³⁹ AMKiDzN, 1007/508, Notatka w sprawie zamku Książno.

⁴⁰ AMKiDzN, 1007/508, MKiS do UWW, pismo z 2 III 1950.

⁴¹ AMKiDzN, 1007/508, MKiS do PWRN we Wrocławiu, pismo z 11 X 1950; MKiS do Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, pismo z 10 II 1951.

⁴² AMKiDzN, 1007/508, PWRN we Wrocławiu do MKiS, pismo z 17 II 1951.

⁴³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), MKiS dopływ z PKPG 34, Wykaz zabytków zamieszczonych w budżecie Wydziału Kultury na rok 1951 woj. wrocławskiego.

ki Harcerskiej zawiadamiamy, iż z powyższego obiektu ZG ZMP skorzystać nie może”⁴⁴.

Bezskuteczne poszukiwania użytkownika nie szły w parze z koniecznymi remontami, utrzymującymi zamek w odpowiednim stanie. Ciągłe wystawiony był na niszczące czynniki atmosferyczne, które powoli, ale systematycznie prowadziły do dekapitalizacji obiektu. Brakowało konsekwentnych działań, co wynika m.in. z jednego ze sprawozdań inż. architekta Feliksa Kanclerza. Pisał on mianowicie, że „dachy częściowo połatane i poprawione w latach ubiegłych, pozostawione bez konserwacji, uszkodzone są przez wiatr, gdyż zamek jest nieosłonięty, stojąc na szczycie skały. Przez dziury w dachu przenika woda, zawilgacając więzanie, stropy i mury. Przez okna, w większości pozbawione szyb, lub przez wicher obluźwane i otwarte, zalewa wewnątrz deszcz lub zasypuje śnieg. W sali balowej wilgoć atmosferyczna i włoskowata b. poważnie zniszczyła stiuki”⁴⁵.

Zmorą byli także wandalę, często bezmyślnie niszczący zabytek, a także szabrownicy, którzy kradli wszystko, co można było sprzedać. Także o tym pisze F. Kanclerz: „Fontanna Donatella (kopia) nie istnieje. Dozorca zabezpieczył w schowku blisko mieszkania jedynie 3 syreny i 2 uszkodzone konie-wodniki (brąz) przygotowane przez rabusiów do zabrania. W grudniu 1951 r. dozorca natknął się na terenie na 3 osobników, którzy odpiłowywali górną figuralną część fontanny. Na alarm zbiegli, wywracając dozorcę, który potym usłyszał warkot odjeżdżającego samochodu. Wkrótce wykradzono figurę podpiłowaną. Dozorca zgłosił rabunek do Prez. Pow. Rady Narodowej w Wałbrzychu, skąd powiadomiono Milicję Obywatelską w Wałbrzychu i w gminie Pełcnicy, do której należy Książno – dotychczas bez dochodzeń”⁴⁶.

Jeden z dwóch dozorców, niejaki Szczotka, skarżył się konserwatorowi wojewódzkiemu na to, że bardzo często przyjeżdżają do Książa przedstawiciele różnych instytucji i wywożą pozostałości instalacji, złom, wagonetki, które pozostały po robotach budowlanych z czasów wojny. Powoływali się przy tym na polecenia różnych instytucji, natomiast dozorca dotychczas nie miał nawet oficjalnego pisma, które informowałoby, że opiekę nad zamkiem sprawuje MKiS.

Ponieważ zamek należał do znakomitych atrakcji turystycznych w okolicach Wałbrzycha, w przewodnikach coraz częściej pojawiały się krótkie informacje o nim. W jednym ze swoich przewodników Wojciech Walczak pisał, że „zamek został ogłoszony [podczas II wojny światowej] z mebli i urządzeń swych 400 sal, które dziś świecą gołymi ścianami zeszeconymi podpisami niekulturalnych »turystów«. Jedynie resztki stiuków i ozdób rzeźbionych w kamieniu, piękne stare krużganki, tarasy i 22 fontanny, które były wśród wspaniałego ongiś francuskiego ogrodu, mówią o minionej świetności Książa”⁴⁷.

⁴⁴ AMKiDzN, 1007/508, ZG ZMP do MKiS, pismo z 31 I 1952.

⁴⁵ AMKiDzN, 1007/508, Sprawozdanie rzeczowe z inspekcji zamku w Książnie k/Wałbrzycha dn. 15 I 1952 r.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ W. Walczak, *Wałbrzych i okolice*, Warszawa 1952, s. 22.

Po nieudanej próbie przejęcia Książa przez ZMP znalazła się kolejna instytucja wyrażająca chęć objęcia zamku. Tym razem w styczniu 1953 r. Państwowe Liceum Rolnicze (Zespół Techników Rolniczych) w Chojnowie wystąpiło do PWRN we Wrocławiu z propozycją przejęcia zamku w użytkowanie i urządzenia w nim technikum rolniczego. Ponieważ wojewódzki konserwator zabytków wyraził zgodę, pozostało jedynie zawarcie umowy, w której miał być określony zakres robót remontowych i sposób ich przeprowadzenia, o czym odpowiednim pismem z 20 II poinformowano zainteresowane strony⁴⁸. Już jednak kilka dni później Franciszek Lipiński, dyrektor Zespołu Techników Rolniczych w Chojnowie, wystosował pismo do PPRN w Wałbrzychu, w którym informował, że „decyzja o przyjęciu Zamku [!] w Książnie nie została jeszcze podjęta, dlatego też Dyrekcja Zespołu Techników Rolniczych w Chojnowie w tej sprawie nie może zadecydować, gdyż nie jest do tego upoważniona”⁴⁹. Prawdopodobnie przyczyną, dla której szkoła zrezygnowała z zaadaptowania zamku na potrzeby nauki, były zbyt wysokie koszty remontu. Ostatnie zachowane dokumenty informują o spotkaniu przedstawiciela MKiS inż. Kanclerza z wicedyrektorem Żmigrodem z Ministerstwa Rolnictwa. Okazało się, że na remont potrzebne jest 12 mln zł, ale nie zostanie to zaakceptowane przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego. Mimo tak wysokich kosztów zdecydowano się jeszcze na wyjazd do Książa po 6 IV 1953 r., aby na miejscu przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa wspólnie z konserwatorem obejrzeli obiekt. Mieli uzyskać odpowiedzi na pytania, jaki jest stan zachowania i zakres zniszczeń, a także o możliwość odbudowy etapami oraz przybliżony kosztorys, w przypadku remontu rozłożonego w czasie, na kilka etapów⁵⁰.

Rozmowy w sprawie przejęcia zamku na potrzeby szkoły w Chojnowie nie przeszkadzały w poszukiwaniu innych potencjalnych użytkowników. Wspomniany inż. Kanclerz 5 V 1953 r. odbył rozmowę w Ministerstwie Hutnictwa w sprawie przejęcia zamku na Dom Dziecka dla śląskich hut (m.in. huty „Batory”). Wydaje się, że była to rozmowa, o której kierownictwa hut nic nie wiedziały. Może o tym świadczyć fragment notatki, w której inż. Kanclerz pisze, że „zdecydowano zawiadomić huty, aby z konserwatorem udano się na miejsce celem obejrzenia obiektu i ustalenia zagospodarowania (w ciągu kilku lat, jako własności huty)”⁵¹. Rodzi się jeszcze pytanie, co rozumiano przez określenie Dom Dziecka. Czy miało to być miejsce dla opuszczonych dzieci, bez rodziców, czy też chodziło może o kolonie, prewentorium, coś w rodzaju tzw. zielonych szkół. Prawdopodobnie w grę wchodziło miejsce na ośrodki wypoczynkowe.

W roku 1953 pojawiła się jeszcze jedna, absurdalna koncepcja zagospodarowania zamku. Otóż Ministerstwo Skupu zwróciło się poufnym pismem do Zarzą-

⁴⁸ AMKiDzN, 1007/508, PWRN we Wrocławiu do PPRN w Wałbrzychu, pismo z 26 I 1953; PPRN w Wałbrzychu do MKiS, pismo z 20 II 1953.

⁴⁹ AMKiDzN, 1007/508, Zespół Techników Rolniczych w Chojnowie do PPRN w Wałbrzychu, pismo z 26 II 1953.

⁵⁰ AMKiDzN, 1007/508, Odrębna notatka inż. Kanclerza, sporządzona po 1 IV 1953; Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków do Ministerstwa Rolnictwa, pismo z 18 V 1953.

⁵¹ AMKiDzN, 1007/508, Książno, odrębna notatka inż. Kanclerza, po 5 V 1953.

du Ochrony i Konserwacji Zabytków (dalej: ZOiKZ) z prośbą o wytypowanie obiektów zabytkowych, w których można byłoby... składować zboże. Okazało się, że ZOiKZ już od 1950 r. prowadził sprawy związane ze składowaniem zboża w zabytkach i w 1951 r. przekazał do gabinetu ministra wykaz obiektów zabytkowych, które po adaptacji, odbudowie lub zabezpieczeniu mogą być przez dłuższy okres używane jako magazyny zbożowe. W wykazie tym, wśród wielu zamków i kościołów, znalazł się również Książ, z tym jednak zastrzeżeniem, że mogła być przeznaczona część zamku. Być może w rachubę wchodziła tu część przedzamcza⁵².

O zamku, jego dewastacji, braku skutecznej ochrony przed wandalami i złodziejami, braku odpowiedniego zagospodarowania coraz częściej zaczęli wypowiadać się różni ludzie, pisząc do władz lub środków masowego przekazu. Nie przynosiło to oczywiście żadnych pozytywnych skutków, oprócz wymiany pism między instytucjami. Przykładem może być pismo T. Madeja, zastępcy dyrektora Centralnego Zarządu Uzdrowisk, do ministra kultury i sztuki. Powołując się na Stefana Skarżyńskiego, starszego inspektora kulturalno-oświatowego, pisał, że „1. W powiecie Wałbrzych m. Książno znajduje się zamek obronny b. ks. ks. Hochbergów-Pszczyńskich, który nie jest właściwie zabezpieczony pod żadnym względem. Do chwili obecnej [kwiecień 1954 r.] nie zabezpieczono nakrycia, aczkolwiek były już podjęte prace przez jedno z przedsiębiorstw i z niewiadomych przyczyn zostały przerwane ... 2. Zamek ten jest miejscem licznych wycieczek zorganizowanych jak i indywidualnych, w szczególności odwiedzany licznie przez kuracjuszy ze Szczawna i FWP. 3. Kustoszem tego zamku jest ob. Wawrzeniak [Wawrzyczek], który u byłych książąt Pszczyńskich pracował około 40 lat. On również udziela informacji o zabytkach, które w zasadzie mają względny poziom, ale człowiek ten nie żyje zupełnie zagadnieniami obecnie dokonujących się przemian i często jego objaśnienia wyrządzają szkodę naszemu Państwu. Bywają wypowiedzi również zmieniające fakty historyczne. 4. Zamek ten po niezbyt kosztownych adaptacjach mógłby być przeznaczony naszym zdaniem w części na ośrodek naukowy, a w części na muzeum regionalne. Zawiadamiam o tym Obywatela Ministra, ponieważ przypuszczam, że terenowe władze nie dość energicznie zabiegają o zabezpieczenie tak cennej pamiątki kultury piastowskiej”⁵³.

W odręcznej notatce pod pismem stwierdzono lakonicznie, że nie przewiduje się rozbudowy sieci muzeów regionalnych na Śląsku. Natomiast miesiąc później wysłano oficjalną odpowiedź, w której podawano, że służbie konserwatorskiej znana jest wartość historyczna i architektoniczna obiektu, a prac konserwatorskich nie prowadzi się z powodu zbyt małych środków finansowych. Potrzebne jest około 8 mln zł, aby zamek doprowadzić do stanu używalności, a tych pieniędzy nie ma. Tłumaczono również, że od lat bezskutecznie poszukiwane są instytucje, które mogłyby użytkować obiekt⁵⁴.

⁵² AAN, MKiS 6/18, ZOiKZ do Gabinetu Ministra, pismo z 27 VI 1953, oraz Wykaz obiektów zabytkowych zdalnych do składowania zboża po odbudowie lub adaptacji.

⁵³ AMKiDzN, 1007/508, pismo z 21 IV 1954.

⁵⁴ AMKiDzN, 1007/508, MKiS do Centralnego Zarządu Uzdrowisk, pismo z 19 V 1954.

Odniesiono się również do sprawy Wawrzyczka, o którym T. Madej po raz pierwszy wspominał w negatywnym kontekście. Osoba tego dozorca będzie się później jeszcze kilkakrotnie przewijać w różnych sprawach i na ogół będą to sprawy podejrzane, niewyjaśnione. Na razie stwierdzono, że opracowuje się odpowiedni tekst, który dozorca będzie miał przekazywać wycieczkom.

We wrześniu 1954 r. Pandos Papachrystu wystosował list do Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, przesłany następnie dla zbadania sprawy do PWRN we Wrocławiu, dotyczący właśnie Wawrzyczka. Nie był to zresztą jedyny list do ministerstwa w jego sprawie. Papachrystu „wskazywał na wrogie Polsce Ludowej fragmenty wypowiedzi, wygłaszane wobec wycieczek na terenie zamku w Księżnie przez dozorcę tamtejszego Ob. Wawrzyczka”. Proponowano więc, aby natychmiast rozwiązać umowę dotyczącą sprawowania dozoru „i przenieść go do innej miejscowości na Dolnym Śląsku, dając mu jednocześnie możliwe warunki do życia. Należy jednak podkreślić, iż syn i córka Ob. Wawrzyczka są samodzielnymi pracownikami i należałoby całe zagadnienie rozwiązać w sposób zapewniający utrzymanie starcowi, niezdolnemu do pracy”⁵⁵.

Wspomniałem wcześniej, że zwracano się w sprawie niszczonego zamku do środków masowego przekazu. Tu warto zacytować fragmenty listu do „Fali 49”, bardzo nachalnej, propagandowej audycji radiowej, podpisanego przez Stanisława Drobisza, datowanego na 25 IX 1954 r. List pisany jest językiem bardzo prostym, nawet prymitywnym, ale przenika z niego zatroskanie i obawa o losy zamku. Autor pisze: „Na peryferiach miasta Wałbrzycha w miejscowości Księżno znajduje się pałac-zamek rzekomo b. książąt Pszczyńskich, jest to wspaniały zabytek historyczny i wspaniały obiekt na urządzenie pałacu sanatorium, pałacu wczasowego względnie muzeum lub coś podobnego. Zamek bowiem wraz z przylegającym parkiem tarasami itd. zachował się jeszcze w dobrym stanie, pomimo iż u nas w Polsce Ludowej posiadamy Ministerstwo Kultury i Sztuki, które jak dotychczas uznaje widocznie, iż ten obiekt nie jest godny ich uwagi ... Zdaję sobie sprawę, iż obecnie państwo nasze ma inne zmartwienia, fundusze na te cele są ograniczone i skromne, jednak zaangażowanie po 10-leciu Polski Ludowej na terenie tego obiektu 4ch [sic!] dozorców dałoby już, powiedzmy, pewną satysfakcję takim ludziom jak ja w Polsce, którzy nie mają z kulturą i sztuką nic wspólnego, chodzą pieszo i nie robią kurzu na ulicach limuzynami. Fakt ten jest tym bardziej pożałowania godny, że w okresie, kiedy Związek Radziecki funduje nam po prostu Pałac Kultury w Warszawie (bo my sami nie możemy sobie na to pozwolić), zezwalamy na niszczenie posiadanego już pałacu o wielkiej wartości historycznej i pieniężnej, skromnie licząc na kilkaset milionów złotych. Kończąc mój list proszę o interwencję w powyższej sprawie w imię głoszonych przez II Zjazd Partii haseł o oszczędności i ochronie mienia państwowego i społecznego jak również w imię haseł o systematycznym podnoszeniu kultury i ochronie zabytków w Polsce”⁵⁶.

⁵⁵ AMKiDzN, 1007/508, MKiS CZMiOZ do PWRN we Wrocławiu, pismo z 13 I 1955.

⁵⁶ AMKiDzN, 1007/508, List S. Drobisza do Fali 49 z 25 IX 1954.

List ten odesłano z Komitetu ds. Radiofonii do MKiS z prośbą o powiadomienie słuchacza o sposobie załatwienia sprawy. Dyrektor gabinetu ministra Bogusław Płaza przesłał także pismo do CZMiOZ z prośbą o wyjaśnienia. Wkrótce takie wyjaśnienie, nie wnoszące – jak wiele wcześniejszych – niczego nowego, do słuchacza wysłano. Po raz pierwszy wspomniano w nim PTTK, którego miejscowy oddział rzekomo organizuje opiekę nad zamkiem⁵⁷. Okazało się jednak, że nie ma takiego adresu, jaki podał w piśmie słuchacz. W Wałbrzychu nie istniała ulica Obrońców Stalingradu i nie można było odnaleźć Stanisława Drobisza. Zważywszy na nieco sarkastyczny ton, uderzający jednak delikatnie w ówczesne władze, i okres, w jakim list powstał, trudno się dziwić przezorności jego autora. Był to przecież wprawdzie schyłkowy już, ale ciągle jeszcze trwający czas mrocznego stalinizmu.

Na znaczną liczbę interwencji w prasie i radiu oraz pismach bezpośrednio skierowanych do władz konserwatorskich różnych szczebli zwracało uwagę pismo CZMiOZ z końca 1954 r., wystosowane do Urzędu Rady Ministrów. Pisano w nim o bezskutecznych próbach znalezienia użytkownika dla choćby części obiektu. Podkreślano znaczenie historyczne zamku, walory położenia, możliwości jego wykorzystania. W tonie alarmującym pisano, że zabytkowi grozi zniszczenie, a tym samym „ubytok majątku społecznego wartości około 80 000 000 zł”, przy ewentualnych kosztach remontu około 9 mln zł. Ponieważ służba konserwatorska nie dysponowała odpowiednimi funduszami, jedyny ratunek był w podjęciu decyzji przez naczelne władze państwa⁵⁸.

Książ to zbyt duży obiekt, aby nie budził emocji. Interesowali się nim turyści, ciągle jeszcze nieliczni pracownicy, rzemieślnicy wykonujący bieżące prace remontowe, urzędnicy, nawet władze partyjne. Dewastacja i rozgrabianie nie mogło ująć ich uwagi. Musiał więc nastąpić moment, w którym Książem zainteresuje się wymiar sprawiedliwości. Tak się stało w związku z pismami Czesława Jaworskiego, zatrudnionego od 15 IV 1955 r. na stanowisku kierownika Oddziału Kultury i Sztuki PPRN w Wałbrzychu. Jedno obszernie pismo z lipca 1955 r. adresowane było do dyrektora CZMiOZ, drugie, z września, prywatnie do prof. I. Tłoczka.

Po raz pierwszy Czesław Jaworski był w Książu w początkach maja i jego zaniepokojenie wzbudziła wspomniana wcześniej sprawa urzędzeń kuchennych. W związku z tym spotkał się w Warszawie z prof. I. Tłoczkiem oraz inż. F. Kancelerzem, z którymi rozmawiał na temat zabezpieczenia zamku. Ustalono, że należy jak najszybciej usunąć E. Wawrzczyka i zastąpić go innym pracownikiem, uporzędować sprawy związane ze zwiedzaniem, zamknąć podziemie pochodzące z okresu wojennej przebudowy, zabezpieczyć zamek i otaczający go park przed dalszą dewastacją. Wszystko to zostało przedstawione władzom w Wałbrzychu: przewodniczącemu (Bolesław Strąk) i wiceprzewodniczącemu (Skrzetuski⁵⁹) Pre-

⁵⁷ AMKiDzN, 1007/508, MKiS do S. Drobisza, pismo z 14 XI 1954.

⁵⁸ AMKiDzN, 1007/508, MKiS CZMiOZ do Urzędu Rady Ministrów, pismo z 30 XI 1954.

⁵⁹ W pismach brakuje wielu imion.

zydium PRN oraz kierownikowi (Majka) Wydziału Propagandy KP PZPR. Przewodniczący zobowiązał się do zwołania narady, w której mieli uczestniczyć: sekretarz KP PZPR, komendant KP MO (kpt. Kulecki), dowódca jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza, prokurator powiatowy i sprawca całego zamieszania – Cz. Jaworski. Ostatecznie narada nie odbyła się. Komendant MO odmówił pomocy, prokurator nie wydał nakazu przeszukania mieszkania Wawrzyczka, który nadal, mimo zakazu, oprowadzał wycieczki, pobierając nielegalnie opłaty za wstęp⁶⁰.

W tym czasie z zamku w dalszym ciągu znikaly różne jego elementy. Według Cz. Jaworskiego w krótkim czasie wycięto część rur centralnego ogrzewania, rozpoczęto zrywanie płytek ceramicznych ze ścian łazienek, ze strychu wyniesiono trójżyłowy kabel, którego ilość autor pisma oceniał na 7–8 ton, każdego dnia wynoszono gniazdka i różnego rodzaju urządzenia elektryczne. Na początku lipca 1955 r. spłoszono trzy osoby, które z kopuły wieży (zapewne w budynku bramnym) zrywały miedzianą blachę⁶¹.

W związku z ciągłym brakiem odpowiednich dozorców Cz. Jaworski zwrócił się do kierownika Wydziału Oświaty z propozycją zatrudnienia emerytowanych nauczycieli, którzy pełniliby także funkcje przewodników. Niestety, nie znaleziono chętnych. Być może spowodowane to było wysokością wynagrodzenia, oferowano bowiem jedynie 500 zł miesięcznie, choć praca miała być raczej mało męcząca⁶². Jednak niespodziewanie zgłosiło się pięć osób – czterech mężczyzn i kobieta – które zechciały podjąć tę pracę. Przyjęto je, mimo że budziły zastrzeżenia, można powiedzieć, natury ideologicznej. Wszyscy kandydaci byli bowiem członkami Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jeden z nich był wcześniej księdzem, drugi diakonem, trzeci organistą, czwarty ministrantem. Kobieta nie pełniła żadnych funkcji. Powierzono im jako prace zlecone obowiązki zabezpieczenia zamku i kierowania ruchem turystycznym. Miesięczne wynagrodzenie nie uległo zmianie, a miało być pokryte z wpływów za bilety wstępu, których cenę określono na 1 zł. Jednocześnie zakazano indywidualnego zwiedzania zamku; wpuszczano jedynie grupy liczące po 20–25 osób. Ciągłe jednak oprowadzał Wawrzyczek, bo przecież najlepiej znał obiekt, ale już pod kontrolą jednego z nowo zatrudnionych, niejakiego Bździela. Przed rozpoczęciem zwiedzania odczytywał on zwiedzającym krótką historię Śląska i zamku, oczywiście opracowaną według odpowiednich wytycznych. Następnie Wawrzyczek oprowadzał grupę ściśle określonym szlakiem, a wspomniany Bździał kontrolował, czy były stajenny Hochbergów mówi to, co nakazał Cz. Jaworski. Nie koniec na tym, za całą grupą bowiem szło jeszcze dwóch ludzi, którzy dbali, „by ktoś z tych zwiedzających »się nie zgubił« – tzn. aby uniemożliwić chętnym myszkowanie po zamku na własną rękę”⁶³. Wszyscy zatrudnieni nosili opaski z nadrukiem „Służba porządkowa”, aby podkreślić, jak

⁶⁰ AMKiDzN, 1007/508, pismo Cz. Jaworskiego do dyrektora CZMiOZ z 11 VII 1955.

⁶¹ Tamże.

⁶² Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w latach 1950–2006, www.stat.gov.pl/gus/45_1630_PLK_HTML.htm (1 I 2008).

⁶³ AMKiDzN, 1007/508, pismo Cz. Jaworskiego do dyrektora CZMiOZ z 11 VII 1955.

piisał Cz. Jaworski, że „dotychczasowa anarchia w Księżnie należy do przeszłości, że organa terenowe władzy ludowej otoczyły nareszcie opieką ten historyczny obiekt, o którego zaniedbaniu było tyle wrzawy”⁶⁴. W niedziele i święta, kiedy ruch turystyczny był zwiększony, w ochronie pomagali członkowie ZMP z Technikum Ceramicznego w Szczawnie-Zdroju. Zaczęto również karać mandatami w wysokości 20 zł za niszczenie znajdującej się pod ochroną roślinności na terenie parku.

O ile udało się w tym czasie zapanować nad zamkiem w ciągu dnia, o tyle w nocy stawał się on bezbronny wobec szabrowników. Cz. Jaworski planował nawet zamurowanie wszystkich otworów drzwiowych i okiennych (zapewne tylko na parterze), ale nie dało się tego zrealizować z powodu braku materiałów budowlanych. Nie było nawet wody do rozrobienia zaprawy murarskiej.

„Nowe” w Książu nie trwało długo. W liście do dyrektora CZMiOZ Cz. Jaworski skarżył się, że w połowie czerwca 1955 r. zaczęła się przeciwko niemu nagonka. Zaczął otrzymywać anonimowe telefony z pogrózkami. W domu, podczas jego nieobecności, zjawił się funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, wypytujący o sytuację finansową i rodzinną. Innym razem zięć Wawrzyczka odgrażał się, że pozbył się wcześniej dwóch kierowników Oddziału Kultury i Sztuki, pozbędzie się i trzeciego. Ostatecznie 1 VII wezwano Jaworskiego na posiedzenie PPRN w Wałbrzychu, podczas którego jednogłośnie uchwalono jego dyscyplinarne zwolnienie z art. 32⁶⁵ „za lekceważący stosunek do prezydium”. Postawiono mu zarzuty, że otoczył się duchownymi i w Książu organizuje parafię. 7 VII przewodniczący PPRN w Wałbrzychu pojechał do Książa, zwolnił pracowników zatrudnionych przez Jaworskiego, odebrał im klucze i przekazał je Wawrzyczkowi⁶⁶. Prawdopodobnie zamek na tym stracił, choćby z tego powodu, że został pozbawiony większej ochrony.

Na tym sprawa się nie zakończyła, CZMiOZ bowiem poinformował o niej, w porozumieniu z KC PZPR, I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu. Nie badając wcześniej sprawy, wystosował także pismo do prokuratora wojewódzkiego we Wrocławiu z prośbą o wszczęcie śledztwa i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej E. Wawrzyczka oraz członków PPRN w Wałbrzychu: Skąta, Sroki, Skrzetuskiego i Pasewiaka. Temu pierwszemu zarzucono kradzież materiałów, instalacji oraz innych przedmiotów z Książa, a pozostałym brak działań zapobiegających dewastacji zamku i utrudnianie pracy Cz. Jaworskiego⁶⁷.

Ostatecznie postępowanie wyjaśniające w sprawie dewastacji zamku nie wniosło niczego odkrywczego. W konkluzji pisma do MKiS prokurator wojewódzki pisał, że „niszczenie zamku dokonywane jest już od 10 lat, o czym wiedział cały krąg

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Nie podano przepisów, z których pochodzi przywoływany art. 32. Powołano się na Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 III 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. Art. 32, dotyczący „prawa niezwłocznego rozwiązania umowy z ważnych przyczyn”, jest bardzo pojemny i wymienia 8 takich przyczyn, m.in. „obrazę lub znieważenie pracodawcy” (por. Dz.U. z dnia 23 III 1928 r.).

⁶⁶ AMKiDzN, 1007/508, pismo Cz. Jaworskiego do dyrektora CZMiOZ z 11 VII 1955.

⁶⁷ AMKiDzN, 1007/508, CZMiOZ do prokuratora wojewódzkiego we Wrocławiu, pismo z 8 VIII 1955.

władz, urzędów i instytucji zarówno miejscowych, jak i centralnych, przeto ustalenie dziś przez tut. prokuraturę bezpośrednio winnych dewastacji Książna – jest niemożliwe”⁶⁸.

Być może szkoda, że działalność Cz. Jaworskiego w Książu trwała tak krótko. Odręcznie sporządzony przez niego plan działania⁶⁹ zawierał wiele cennych spostrzeżeń i uwag. Gdyby je zrealizowano, prawdopodobnie sytuacja zamku wyglądałaby dziś inaczej.

„Program działania

Plan prac w Książu

I. Sprawy organizacyjne:

- 1) Wyłączenie zamku Książno spod gestii Prez. P.R.N. w Wałbrzychu
- 2) Stworzenie w zamku Książno zarządu, opartego na zasadzie samowystarczalności
- 3) Przeprowadzenie rewizji u Wawrzyczka
- 4) Wysiedlenie Wawrzyczka
- 5) Osiedlenie w Książnie licznej rodziny, zatrudnionej na miejscu na ryczałtach

II. Prace zabezpieczeniowe:

- 1) Zabezpieczenie wejść dostępnych dla złodziei, przez ich zamurowanie
- 2) Z biegiem czasu – stopniowe zabezpieczenie okien na okres jesienno-zimowy
- 3) Przeprowadzenie drobnych remontów dachów
- 4) Odcięcie dostępu do podziemi

III. Prace poznawcze

- 1) Zbadanie i zinwentaryzowanie wszystkich pomieszczeń
- 2) Opracowanie planu zamku
- 3) Zbadanie wartości zabytkowej i dokumentalnej pozostałych sprzętów i papierów

IV. Działalność usługowa

- 1) Planowe zwiedzanie przez turystów części zamku mówiących o polskości Śląska
- 2) Zorganizowanie wystawki wybranych eksponatów i dokumentów
- 3) Wprowadzenie sprzedaży widokówek i znaczków pamiątkowych
- 4) Wprowadzenie wieczorów legend dolnośląskich przy ognisku

IV. [V.] Sprawy gospodarcze

- 1) Wycofanie z Prezydium P.R.N. funduszu płac na Książno
- 2) Wycofanie z Prezydium P.R.N. przelewu C.Z.M.i O.Z. 10 000 zł na Książno
- 3) Utrzymanie systemu biletów wstępu
- 4) Wprowadzenie drobnych opłat za prawo fotografowania na tle zamku
- 5) Zainstalowanie telefonu
- 6) Zainstalowanie syreny alarmowej
- 7) Rozsprzedaż znaczków pamiątkowych i widokówek
- 8) Sprzedaż zbędnych urządzeń (dźwigi nie zamontowane dla schronu Hitlera, stara kotłownia, rurociąg)

⁶⁸ AMKiDzN, 1007/508, Prokurator wojewódzki we Wrocławiu do MKiS, pismo z 20 XII 1955.

⁶⁹ AMKiDzN, 1007/508, Program działania. Plan prac w Książu.

⁷⁰ AMKiDzN, 1007/508, Sprawozdanie Zespołu Inspektorskiego WRN we Wrocławiu z 16 X 1955.

- 9) Pobieranie opłat za prawo organizowania festynów na terenie parku
- 10) Pobieranie 15% obrotu od bufetów
- 11) Pobieranie placowego od przedsiębiorstw rozrywkowych”.

Widać w tym programie pewne niekonsekwencje, jak w wypadku propozycji sprzedaży zbędnych urządzeń. A przecież jego autor zaniepokojony był sprzedażą urządzeń kuchennych i w pkt. IV.[V.]2. domagał się nawet zwrotu za nie zapłaty. W innym miejscu wyprzedził nawet epokę, proponując opłaty za fotografowanie (pkt IV.[V.]4.), co dziś jest rzeczą normalną, stosowaną także w Książu, choć nie w odniesieniu do „fotografowania na tle zamku”. Tu Jaworski wykazał pewną przesadę. Być może sytuację zamku poprawiłoby wprowadzenie proponowanych opłat, a dla jego stanu zachowania ważna była propozycja instalacji telefonu i syreny alarmowej oraz, co oczywiste, prace zabezpieczające. Zwracają uwagę w tym programie prace poznawcze, a szczególnie wątek dotyczący sprzętów i papierów. Trudno teraz dociec, o co dokładnie chodziło. Jakie to były papiery i gdzie się znajdowały? Być może były to naprawdę nieliczne pozostałości, niemal dosłownie fruwające po setkach pomieszczeń, zarówno głównego korpusu zamku, jak i jego części gospodarczej.

Adresatem drugiego listu Cz. Jaworskiego był prof. I. Tłoczek, któremu autor skarżył się na brak działań ze strony prokuratury, stojącej na stanowisku, że przedstawione zarzuty są zbyt przejaskrawione i ze strony PPRN w Wałbrzychu nie było złej woli. Prosi też profesora o pomoc w powrocie do pracy, która umożliwiłaby zajęcie się Książem. Na tym etapie zakończyła się rola prokuratury, natomiast sprawą zajęła się trzyosobowa komisja (Zespół Inspektorski), powołana przez zastępcę przewodniczącego PWRN we Wrocławiu. W pracach komisji nie uczestniczył, mimo zaproszenia, przedstawiciel wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Ze sprawozdania komisji wyłania się zupełnie inny obraz sytuacji w Książu od 15 IV do 30 VI 1955 r. Już na początku stwierdzono, że Cz. Jaworski został zwolniony z pracy dyscyplinarnie, był bowiem pracownikiem niezdiscyplinowanym, opuszczał pracę bez usprawiedliwienia, spóźniał się. W poprzednich miejscach pracy także miał złą opinię i trzykrotnie zwalniany był na tej samej podstawie prawnej. Zarzucono mu, że bez porozumienia z władzami wprowadził opłaty za zwiedzanie i kary pieniężne za niszczenie roślinności w parku. Oczywiście poważnym zarzutem było zatrudnienie pięciu osób, wszystkich związanych z Kościołem. Zwracano uwagę na to, że Jaworski nie rozliczał się z biletów wstępu, wystawionych mandatów karnych, jadąc do Książa korzystał z taksówek, wydawał pieniądze na zakup żywności⁷⁰.

W końcu wyciągnięto największe działa przeciwko Cz. Jaworskiemu. Uznano, że w porozumieniu ze Spółdzielnią „Kotlarz” w Szczawnie-Zdroju sprzedał jej około 6 ton złomu (pociętych wcześniej rur z podziemi zamku), a około 3 ton zostało przygotowanych do wywiezienia. Gminnej Spółdzielni w Szczawienku sprzedał

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże.

⁷³ Dokumentacja S. Styczyńskiego w ZS MNWr.

około 100 kg kabla ołowianego za 200 zł. Według komisji to Jaworski sprzedał „kompletne urządzenie kuchni zamkowej wartości około 80 000 zł, składające się z kotłów, szaf, lodówek elektrycznych i gazowych z pominięciem Prez. PRN i WRN dla Warszawskich Zakładów Gastronomicznych”⁷¹. Ostatecznie komisja postawiła wniosek, aby wszcząć śledztwo przeciwko Cz. Jaworskiemu.

Protokół budzi pewne wątpliwości przynajmniej w kwestii sprzedaży urządzeń kuchennych. Z dokumentów wynika, że wyceniono je na 10 tys. zł, nie na 80 tys. zł. Pismo o przekazaniu pieniędzy na konto wystosował Jan Sroka, zastępca przewodniczącego PPRN, a nie Cz. Jaworski. Nie on także, co zarzucano w protokole, podpisał pismo, w którym podał cele, na jakie przeznaczone zostaną te pieniądze. Należy również wspomnieć, że protokół zdawczo-odbiorczy podpisał jako przekazujący Aleksander Krzywobłocki, czyli konserwator wojewódzki. Nie ma w nim mowy o lodówkach, lecz o piekarnikach, podgrzewaczach, trzonach kuchennych, suszarkach i wózkach do ziemniaków. Przekazującym był Wydział Kultury WRN we Wrocławiu, a nie urząd wałbrzyski.

W protokole Zespołu Inspektorskiego znajduje się interesujący wątek dotyczący wyposażenia zamku. Warto w tym miejscu zacytować cały akapit: „Przeprowadzone na polecenie Z-cy Przewodn. Prez. WRN ob. Jaśkiewicza dodatkowe dochodzenie odnośnie wywozu z zamku różnych przedmiotów z lat ubiegłych wykazały, że w r. ub. [1954] w m-cu czerwcu zamek został zamknięty dla zwiedzających na przeciąg 14-tu dni, w którym to czasie zdjęto z sali balowej barokowej żyrandol oraz zabytkowy sufit z średniej jadalni wraz z 12-toma ramami plafonowymi obrazów olejnych włoskiego malarza Pinot [Pinottiego]. Jak wynika z oświadczeń Wojew. Konserwatora Zabytków ob. Krzywobłockiego Aleksandra, świecznik wywieziony został na podstawie upoważnienia Ministra Kultury i Sztuki – Centr. Zarz. Muzeów i Ochrony Zabytków przez Deleg. Składnicy Muzealnej Min. Kultury i Sztuki (znajdujące się w Żelaźnie, pow. Kłodzko), natomiast plafonowe ramy wywiezione zostały do Krakowa na Wawel za zgodą tegoż Zarządu”⁷². Jest to kolejny dowód na to, że zamek był traktowany, nawet przez władze resortu kultury, jako źródło bezkarnego pozyskiwania dzieł sztuki.

Wspomniany tzw. strop Pinottiego to cykl dwunastu obrazów dekoracyjnych, których tematem są sceny ze Starego Testamentu, malowanych temperą na deskach lipowych przez Giovanniego Pinottiego w roku 1545⁷³. Prawdopodobnie na przełomie XIX i XX w. przywieziono je z pałacu biskupiego w Lukce (Włochy) do Niemiec i umieszczono w jednym z zamków królewskich. Podczas I wojny światowej obrazy znalazły się w zbiorach prywatnych, skąd nabył je Hans Heinrich XV hr. von Hochberg i umieścił w XX-wiecznej części Książa. W 1946 r. zabezpieczone przez Styczyńskiego obrazy wywieziono do Rostoki (pow. jaworski), gdzie złożono je w oranżerii, potem do zamku w Pieskowej Skale, gdzie znajdowały się do 1972 r. Wtedy dopiero obrazy zostały przekazane do zbiorów Muzeum Piastów

⁷⁴ AMKiDzN, 1007/508, MKiS CZMiOZ do Ministerstwa Kontroli Finansowej, pismo z 15 XII 1955.

⁷⁵ *15 minut w Książu* (Trybuna Wałbrzyska, nr 42, 6–12 X 1955).

Śląskich w Brzegu przez dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Salę, w której prezentowane są obrazy, nazwano Salą Pinottiego. Należy jednak postawić sobie pytanie, czy strop nie powinien wrócić do Książa, bo nic przecież nie usprawiedliwia prezentowania go w nowym miejscu. Tym bardziej że według dyrektora CZMiOZ dr. Kazimierza Malinowskiego wywieziony został „za zgodą Centralnego Zarządu celem uchronienia ... od zniszczenia wzgl. wyszabrowania”⁷⁴.

Co jakiś czas w prasie pojawiały się relacje z wizyty w zamku, na ogół krótkie, utrzymane w tonie mało optymistycznym. Jedyłą reakcją, jaką budziły u władz, było przekazanie notatki do zapoznania się przez władze zwierzchnie. W końcu 1955 r. dziennikarz „Trybuny Wałbrzyskiej” pisał: „ścieżki [na tarasach] są zupełnie zarośnięte, istna dżungla podwałbrzyska. W powietrzu szumią pszczoły. Przed nami wysoki mur. Zaglądamy na dół i dostrzegamy pod murem złożoną linę. Tędy transportowano widać to, czego nie dało się wywieźć przez bramę. Wszędzie widać ogromne spustoszenie. Obok fontanny leżą zabrane z zamku rury ołowiane, rozmaite narzędzia, urządzenia i rupiecie. Zamek jest istną kopalnią wszelkiego złomu. Przez wybite okno wchodzimy do wnętrza. Ściany pełne miłosnych napisów – »Tutaj 15.V. byłem z Zosią...« Mury zamkowe oplatał cały system rur do centralnego ogrzewania. Dzisiaj część tego centralnego ogrzewania jest już rozebrana. Wszędzie widać ślady zniszczenia i wojny”⁷⁵. Dalej dziennikarz opisuje krótką rozmowę z Wawrzyczkiem, który martwi się, że nikt nie jest zainteresowany zamkiem, a jego interpretacja dziejów zamku jest subiektywna. Na to zresztą często zwracano uwagę w różnego rodzaju pismach, zarówno prywatnych, jak i oficjalnych, kierowanych do władz. Wyjściem z sytuacji, według relacjonującego wizytę w Książu, byłoby zatrudnienie jako przewodnika kogoś przeszkolonego, a najlepiej, gdyby sprawą zajęło się PTTK. Proponował także pobieranie niewielkiej (50 gr od osoby) opłaty za zwiedzanie. Przy kilkudziesięciu tysiącach osób rocznie dałoby to kwotę niebagatelną w porównaniu do tych, które oficjalnie przekazywano na ratowanie zamku.

Ten krótki tekst z gazety wysłano do MKiS, skąd z Gabinetu Ministra z kolei powędrował do CZMiOZ. Redakcja „Trybuny Wałbrzyskiej” otrzymała z CZMiOZ standardowe wyjaśnienie: o zbyt wielkim obiekcie, o braku funduszy, o stałej kontroli zamku, o braku odpowiedzi ze strony PTTK w sprawie objęcia opieki i turystycznego zagospodarowania itp. Zapewniono, że podczas inspekcji, jaką przeprowadzono w październiku 1955 r. z przedstawicielami PPRN w Wałbrzychu, ustalono, że systemem gospodarczym zostaną naprawione uszkodzenia dachów i zasłonięte okna od strony zachodniej i północnej, ponieważ w tej części zamek najbardziej narażony jest na opady atmosferyczne. Ustalono również, i zostało to zrealizowane, że zamurowane zostaną wszystkie wejścia do zamku, oprócz głównego. Na 1956 r. opracowano program robót jedynie w zakresie zabezpieczenia. Poważniejszy remont nie był możliwy m.in. z powodu ciągle nieznanego sposobu

⁷⁴ AMKiDzN, 1007/508, MKiS CZMiOZ do „Trybuny Wałbrzyskiej”, pismo z 25 XI 1955.

użytkowania w przyszłości, co z kolei wynikało z braku użytkownika. CZMiOZ sugerował, że najlepszym rozwiązaniem byłoby zorganizowanie w całym obiekcie Rzeczypospolitej Pionierów lub ośrodka wypoczynkowego dla dzieci górników i hutników, nie tylko z Wałbrzycha, ale także z jego okolic⁷⁶.

Ponieważ jednak nie znaleziono użytkownika dla całego obiektu, od 1955 r. organizowano w dwóch oficynach przed dziedzińcem oraz w jednym z sąsiednich budynków kolonie letnie Łódzkiego Związku Spółdzielni Pracy. Umowę dzierżawną zawarto 17 III 1955 r. i miała ona obowiązywać do 20 IX 1970 r.

**SCHLOSS FÜRSTENSTEIN IN DEN JAHREN 1945–1965. BEISPIEL EINER POLITIK
DER MOCHTHABER GEGENÜBER DER RESIDENZARCHITEKTUR.
ERSTER TEIL: DIE BEWIRTSCHAFTUNGSVERSCHUE DES SCHLOSSES
IN DEN ERSTEN NACHKRIEGSJAHREN (BIS 1955)**

Nach dem Abschluss des Krieges übernahmen die polnischen Machthaber das Schloss Fürstenstein, das sich anfänglich in sowjetischen Händen befand. Es ist von der alten Ausstattung nicht viel übrig geblieben, weil sie kurz davor von den Deutschen weggeschafft oder vernichtet worden war. Wegen des großen Rauminhaltes des Gebäudes konnte man – trotz vielfacher Versuche – keinen Nutzer finden. Das Schloss stand also viele Jahre lang verlassen, obschon es unterschiedlichen Zielen und Institutionen diente. Es wurden Versuche unternommen, Projekte zur Bewirtschaftung zu entwickeln, aber es gelang nicht, sie umzusetzen. Leider, wurden in Übereinstimmung mit dem geltenden Recht aus Schloss Fürstenstein wertvolle Elemente der technischen Ausstattung weggeschafft. Auch Vandalen und Organisierer trugen im hohen Grade zur Degradierung des sehenswürdigen Objektes bei, in dem sie die wertvolleren Elemente, wie z.B. die Brunnen, weggeschafft haben. Um diesem Prozess ein Ende zu setzen, wurden besonders zu diesem Zweck Wächter eingestellt. Sie haben ihre Aufgabe nicht erfüllt, ihnen selbst wurde die Mittäterschaft mit den Dieben vorgeworfen. Zehn Jahre lang nach dem Zweiten Weltkrieg gelang es nicht, das Schloss einer Institution zu übergeben, die sich mit seiner Sicherung und Bewirtschaftung hätte beschäftigen können.